

Zientara, Benedykt

"The Rise of the Polish Monarchy : Piast Poland in East Central Europe 1320-1370", Paul W. Knoll, Chicago and Londyn 1972 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 65/4, 745-749

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dukowanie królestw do lokalnych jednostek administracyjnych nie zniosły nawet wówczas przewagi hierarchicznego ustroju nad iluzoryczną hegemonią Tara.

F. J. Byrne zamierzał zbliżyć swoją książkę do popularyzacji, stąd nie jest ona obciążona przypisami. Czytelnika zainteresowanego poruszoną problematyką autor odsyła do uporządkowanej wedle układu rozdziałów bibliografii, sygnalizując pojawienie się także najnowszych pozycji o tematyce pokrewnej. „Irish Kings and High-Kings” zasługuje na miano pracy pionierskiej, choćby ze względu na opracowane po raz pierwszy tablice genealogiczne i wykazy irlandzkich władców przednormandzkich. Z konieczności ograniczono się do głównych prowincji (uwzględnionych także na mapkach), co w zestawieniu z obfitością materiału raz jeszcze wskazuje na konieczność kontynuowania badań tego typu. Autor widzi tu także zadanie dla innych dyscyplin, jak antropologia kulturowa, ofiarując jako punkt wyjścia zebrany przez siebie materiał i zarys syntezy. Czytelnikowi polskiemu stały się one bliższe po ostatnio wydanej rozprawie Jerzego Gąssowskiego („Irlandia i Brytania w początkach średniowiecza w świetle badań archeologicznych”, Warszawa 1973), wzmacniającej znakomitą tradycję polskich zainteresowań Zieloną Wyspą, ugruntowaną studiami celtoznawczymi Stefana Czarnowskiego.

Aleksandra Rodzińska

Paul W. Knoll, *The Rise of the Polish Monarchy. Piast Poland in East Central Europe 1320—1370*, The University of Chicago Press, Chicago and London 1972, s. XII, 276.

Wzrost roli Polonii amerykańskiej nie tylko w życiu gospodarczym i politycznym, ale także naukowym Stanów Zjednoczonych daje się odczuć również w dziedzinie historiografii. Coraz częściej historycy amerykańscy polskiego pochodzenia nie ograniczają się do — prowadzonych i dawniej — badań nad dziejami Polonii amerykańskiej, ale odważnie współzawodniczą z historykami polskimi w badaniach nad przeszłością „starego kraju”. Wnoszą tu często nowy punkt widzenia, niezależność od utartych w Polsce schematów, a nierzadko także wielką energią badawczą i pracowitością. Ich prace, publikowane po angielsku, przyczyniają się do rozszerzenia znajomości problematyki polskiej wśród ogółu historyków amerykańskich, co ma nie małe znaczenie dla przecierania w świecie dróg dla publikacji rezultatów polskich badań naukowych.

Paul W. Knoll, profesor Uniwersytetu Południowej Kalifornii, poświęcił się badaniom historii politycznej Polski XIV wieku. Amerykańska praca mediewistyczna na temat tak specjalny, a zarazem mający tak ogromną literaturę, jest narażona na niemałe trudności, a zarazem na zlekceważenie ze strony fachowców. Cóż nowego może na ten temat powiedzieć badacz, tak oddalony od problematyki? Niżej podpisany, biorąc do ręki książkę w pięknej amarantowej obwolutie z kazimierzowską pieczęcią, oczekiwał mniej lub bardziej udanej popularyzacji, połączonej z częstymi jeszcze w publikacjach amerykańskich anachronizmami, myleniem osób, miejscowości i faktów. Jakże przyjemne było rozczarowanie! Autor nie tylko wykazał znakomitą orientację w literaturze, wykorzystanej nieomal do roku publikacji książki, ale nie dał się tej literaturze pozbawić własnego spojrzenia na liczne problemy. Wyczerpał obszerne drukowane materiały źródłowe, łącznie z trudno dostępnymi źródłami węgierskimi; pobyt w Krakowie, Warszawie i Poznaniu pozwolił mu przedyskutować sporne sprawy z polskimi kolegami. Książka została pięknie wydana, korekta przeprowadzona na tyle starannie, że błędy w polskich tekstach i nazwach są stosunkowo rzadkie. Mapki, tablica genealogiczna oraz konkordancja polskich i niemieckich nazw miejscowości, występujących w książce, ułatwiają orientację amerykańskiemu czytelnikowi.

Książka P. W. Knolla zasługuje więc na coś więcej, niż zdawkowe pochwały: na rzeczową krytykę, bez ulgowej „taryfy dla cudzoziemców”. Podkreśliwszy więc na wstępie walory książki (do których można dodać przejrzystość tekstu i dobrą orientację w całości tła europejskiego), przejdę do uwag, nasuwających się wobec dyskusyjnych sformułowań autora, a także do wskazania luk pracy.

Autor przedstawia w niej historię polityczną Polski za czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, ale okres Łokietka stanowi tu tylko swego rodzaju wstęp do działalności Kazimierza. Nie zaskoczy nikogo fakt, że i badacz zza Oceanu wyniósł ze swych badań podziw dla dzieła „jedyne go monarchy polskiego nazwanego Wielkim”. Jego ciepły stosunek do bohatera każe mu — podobnie jak innym historykom, od Długosza począwszy — spoglądać tolerancyjnie na matrymonialne ekscesy Kazimierza, które jednak — warto na to zwrócić uwagę — przyczyniały się niemało do powiększenia trudności politycznych króla, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu rządów. Własne badania P. W. Knolla potwierdziły trwałą i jednolitą dobrą opinię polskiej historiografii o rządach Kazimierza, a trzeba dodać, że autor ograniczył pole swych badań w sposób utrudniający ocenę całości dorobku króla: usunął zeń całą problematykę wewnętrznych przekształceń Polski, ujednoczenia świątobliwego zlepionego z dzielnic Królestwa, budowy administracji, sądownictwa, prób kodyfikacji praw obowiązujących w Polsce; nie zajął się w ogóle sprawami gospodarczymi ani strukturą społeczeństwa, formującego właśnie ścisłe granice między stanami. Oczywiście miał on prawo wyłączyć te dziedziny ze swych planów badawczych. Niektóre jednak z wymienionych tu zagadnień miały znaczenie także dla historii politycznej. Trudno jest np. zrozumieć podjęcie przez Kazimierza Wielkiego ekspansji na Rusi — której trudności i rozmiary włożonego w nią wysiłku autor właściwie ocenił — bez określenia kręgów społecznych, popierających ekspansję i motywów ekonomicznych tego poparcia.

Autor dzieli dzieje polityki zagranicznej Kazimierza na trzy okresy: pierwszy, do pokoju kaliskiego w 1343 r., to okres przewycięzania ojcowskich poglądów i tradycji oraz formowania własnych metod politycznych młodego króla na gruncie istniejących realiów. Drugi okres — to umacnianie międzynarodowej pozycji Polski przez utrwalenie panowania na Rusi oraz aktywne uczestniczenie w konfliktach i porozumieniach europejskich sił politycznych: kulminacją tego okresu był kongres krakowski w 1364 r. i zwycięski pokój z Litwą w 1366 r. Trzeci wreszcie okres, przerwany śmiercią Kazimierza — to głównie formowanie nowej koalicji antyluksemburskiej.

Nie wdając się w szczegółowe omawianie książki, zwłaszcza tych partii, gdzie P. W. Knoll pozostaje w zgodzie z dotychczasowymi wynikami polskiej historiografii, zatrzymamy się przy sprawach, w których zajmuje on stanowisko odmienne.

Jako gorący zwolennik kazimierzowskiej „polityki realnych możliwości”, P. W. Knoll uważa cofnięcie się Kazimierza przed ratyfikacją układu trenczyńskiego z 1335 r. i przed przyjęciem wyników arbitrażu czesko-węgierskiego w sporze polsko-krzyżackim za błąd, opóźniający realizację politycznych założeń młodego króla. Bohaterowi dostaje się tu od autora niemało wymówek (nawet określenie takiej postawy politycznej jako *certain schizophrenia*). Nasuwają się tu jednak trzy spostrzeżenia: po pierwsze — jak to zresztą wynika z innych stwierdzeń autora — koncepcje polityczne Kazimierza w owym czasie dopiero się kształtowały i młody władca ulegał często wpływowi starszych doradców zmarłego króla, nastawionych na orężne dochodzenie praw Polski do utraconych obszarów; po drugie — opinia publiczna w Polsce, jak to wynika chociażby z akt procesu warszawskiego 1339 r., była przeciwna polityce rezygnacji i król musiał się z nią liczyć; po trzecie — proces warszawski nie był tylko zakończoną fiaskiem próbą wykorzystania autorytetu papieskiego do rewindykacji politycznych: dokumenty i świadectwa, nagromadzone w tym procesie, służyły wielokrotnie w dalszym stuleciu do rozmaitych akcji antykrzyżac-

kich na forum międzynarodowym, a więc wysiłek i związane z procesem wydatki na pewno się opłaciły.

Na tle zestawionego m. in. przez autora materiału daje się zauważyć związek między rezygnacją z prób natychmiastowego odzyskania utraconych ziem a stopniowym odejściem starszego pokolenia polityków, otaczających króla. Dla tych ludzi rezygnacja ze Śląska i Pomorza, stanowiących trzecią część terytorium dawnej Polski, była niemożliwa do zaakceptowania. Nawet dla Kazimierza i ludzi jego pokolenia, wyrastających już w Polsce bez Śląska i Pomorza, stanowiła ona przedmiot wielokrotnych wahań i ostatecznie została przez nich uznana tylko za przejściowe przerwanie akcji rewindykacyjnych, aż do okresu w którym powstałyby warunki, dogodne dla ich zwnowienia. Jednak w chwili, gdy możliwa stała się akcja na Śląsku w przymierzu z Wittelsbachami, w latach 1345—1346, Kazimierz w obawie przed potęgą militarną Luksemburgów, a zwłaszcza przed ewentualnym ich udzieniem na Kraków, nie zdobył się na zdecydowaną ofensywę na Śląsku, mimo iż posiadał tam w osobie Bolka świdnickiego godny zaufania punkt oparcia. Zrzucanie winy (za licznymi historykami polskimi) na Wittelsbachów za niepowodzenia polskich planów na Śląsku jest nieporozumieniem. Pokój w Namysłowie 1348 r. był trwałą rezygnacją Kazimierza ze Śląska. Trafnie zrozumiał to Bolko świdnicki, starając się odtąd jak najkorzystniej na własną rękę ułożyć swe stosunki z Luksemburgami. Następny rok ukazał, że główna uwaga i wysiłek Kazimierza kierowały się na południowy wschód, gdzie król szukał rekompensaty za niepowodzenia na zachodzie. Do takiego zwrotu potrzebne mu było poparcie przynajmniej części społeczeństwa — i takie poparcie Kazimierz uzyskał, przede wszystkim od małopolskiego rycerstwa i mieszczaństwa.

Długo możemy rozważać, czy obawy Kazimierza przed frontalnym atakiem na Luksemburgów w 1345/6 r. były słuszne, czy też przeceniał przeciwnika; sądzę, że zbądanie tych możliwości (w sensie zestawienia ówczesnego układu sił i środków po obu stronach) byłoby nawet pożyteczne. Na tym tle jednym z najistotniejszych elementów środkowoeuropejskiego układu sił było wówczas przymierze polsko-węgierskie, które swą trwałością odbijało jaskrawo od zmieniających się innych konstelacji politycznych. W ostatnich czasach Jerzy Dowiat uznał w tym przymierzu element silnie obciążający politykę Polski: zdaniem jego było to przymierze nierówne, korzystne przede wszystkim dla Węgier, które nie były skłonne podtrzymywać rewindykacyjnych pretensji Polski wobec Luksemburgów i popierały politykę polską na Rusi tylko dlatego, że po śmierci Kazimierza miały bez wysiłku wejść w posiadanie tego kraju. Jest to jednostronna i zbyt ostra ocena sojuszu, który stanowił dla Polski bardzo istotne oparcie w latach decydujących o jej istnieniu. Ale oczywiście sojusz ten w pewnym zakresie hamował inicjatywy Kazimierza, zwłaszcza w pierwszym okresie jego rządów, za życia Karola Roberta. Kiedy Kazimierz, łamiąc piastowskie zasady dziedziczenia i krzywdząc swych kujawskich krewniaków — tak wobec niego lojalnych — już w 1339 r. przyrzekł sukcesję po sobie siostrze i jej węgierskim potomkom — działał niewątpliwie pod naciskiem. Z kolei jednak sam wywierał w późniejszych czasach niemały nacisk na swego siostrzeńca Ludwika, kiedy odrywał go od spraw neapolitańskich, wzywając na Ruś, albo kiedy król węgierski musiał starać się w kurii awiniońskiej o rozwód dla wuja, wbrew własnemu przecież interesowi, w którym nie leżało umożliwienie Kazimierzowi posiadania męskich dziedziców.

Stosunki polsko-węgierskie nie znalazły w pracy P. W. Knolla w pełni pogłębionej analizy. Jeszcze bardziej szkicowo zostały zarysowane stosunki Polski z Wittelsbachami — jedynym poza Andegawenami możliwym realnym sprzymierzeńcem Piastów przeciw Luksemburgom. Zależność Polski od papieżstwa spowodowała wciągnięcie jej zaraz na początku w nieszczęśliwy konflikt z tym potencjalnym sprzymierzeńcem, w dodatku kompromitujący Polskę w opinii europejskiej wobec uży-

cia przez nią pogańskich Litwinów do pustoszenia wschodnich obszarów Brandenburskiej. Później jednak kilkakrotnie pojawiały się próby korzystnego współdziałania Polski z Wittelsbachami i niedługo przed śmiercią Kazimierza znowu znaleźli się oni wśród sprzymierzeńców ostatniego Piasta.

Trudności w zrozumieniu sytuacji politycznej, zwłaszcza pierwszej połowy XIV wieku sprawiły czytelnikowi oddzielne omawianie stosunków Polski z Luksemburgami i z Krzyżakami za czasów Łokietka. Ktoś nie wprowadzony bliżej w problematykę nie spostrzeże synchronizacji działań czesko-krzyżackich, decydującej o tym, że przymerze krzyżacko-luksemburskie stanowiło dla Polski śmiertelne niebezpieczeństwo. Szczególnie w 1331 r., kiedy zwycięscy sojusznicy mieli, przepołowić Polskę, spotkać się w Kaliszu, niebezpieczeństwo to było realne. Nie tyle w wątpliwym militarne sukcesie pod Płowcami, co w udaremnieniu (może przez śląskie ośrodki oporu) połączenia się Jana Luksemburskiego z Krzyżakami należy upatrywać fakt decydujący o wydobyciu się Polski z kryzysu.

Sprawy śląskie, a raczej rozbieżności ich ocen w historiografii polskiej i niemieckiej, sprawiły autorowi niemało kłopotu. Zdając sobie sprawę z nacjonalistycznych przejawów po obu stronach i nie czując się na siłach do samodzielnego przebadania nasuwających się zagadnień, wyciągnął niejako „średnią arytmetyczną” z polskich i niemieckich opracowań, co nie zawsze dało trafne wyniki. Np. P. W. Knoll wydaje się przeceniać (za częścią historyków polskich) rolę elementu polskiego w miastach śląskich, a za to nie docenia wpływów polskich w instytucjach kościelnych Śląska, zwłaszcza w kapitule wrocławskiej. Skłonny jest również przeceniać czeskie (w sensie etnicznym) wpływy na Śląsku. Oczywiście Przemysław z Pogorzeli (u autora: Přeslav of Pohořelce) nie był *a Czech nobleman*. Nikt z zainteresowanych badaczy nie wątpi, że pochodził z polskiego rodu rycerskiego, a różnice zdań dotyczą jedynie jego świadomości narodowej — o ile ją w ogóle posiadał.

Podobnie metodę „zdrowego rozsądku” stosuje autor do oceny liczb, podawanych przez kronikarzy przy opisach kampanii wojennych: uznaje je za mało wiarogodne, ale nie uzasadnia stosowanej przez siebie redukcji tych liczb.

W specjalnym ekskursie omawia P. W. Knoll sprawę polskiej wyprawy na Mołdawię w 1359 r. i polskiego panowania na Podolu. Idąc za wywodami G. R h o d e g o i Z. S p i e r a l s k i e g o, odrzuca (słusznie) fakt podjęcia wyprawy do Mołdawii za czasów Kazimierza Wielkiego; możliwe jest jednak przesunięcie tej wyprawy (znanej Długoszowi zapewne głównie z tradycji rodu Oleśnickich) na czasy Ludwika, oczywiście już w innym kontekście historycznym. W sprawie podolskiej daje pierwszeństwo relacji Latopisu litewsko-ruskiego nad Długoszem i (znowu za Rhodem) neguje zwierzchnictwo lenne Polski nad Podolem za czasów Kazimierza Wielkiego. W tym wypadku dowody są jednak mniej przekonujące.

Pozostaje do sprostowania kilka drobniejszych niedociągnięć i błędów. Szkoda, że autor nie wyjaśnił na wstępie zasad polskiego senioratu w początkowym okresie rozbitcia dzielnicowego. Stołeczna rola Krakowa nie wynikała z jego strategicznego znaczenia (jak na s. 16), ale z faktu, że już od połowy XI wieku był on główną rezydencją władcy, a następnie seniora dynastii. Starosta czeski był namiestnikiem króla, ale nie można go porównywać z księciem terytorialnym (s. 27). Kazimierz Sprawiedliwy błędnie tytułowany jest królem, Rudolf I, Albrecht I, Karol IV (przed koronacją rzymską) — cesarzami. Jakub Świnka występuje w książce jako Jan; arcybiskup Janisław również uzyskuje to imię (*passim*). Historyk Brandenburskiej nazywa się w rzeczywistości Johannes S c h u l t z e (a nie: Schulz). Święcowie nie wygaśli w 1313 r. (jak na s. 31), ale przetrwali do drugiej połowy XIV wieku; na s. 91 i 93 zamiast Chełma powinno być Chełmno; Milicz nie stanowił *personal property of Bishop of Wrocław*, ale był własnością kapituły (s. 94); Warszawy nie można w 1339 r. uważać za wieś, mimo iż w aktach procesu występuje jako *villa* (francuskie pocho-

dzenie pisarza?) — była wówczas na pewno lokowanym miastem (s. 102). Kwartnik to nie pół, ale — jak wskazuje nazwa $\frac{1}{4}$ grosza; grosz — to nie *penny* (odpowiednikiem *penny* jest denar, s. 171).

Niezależnie od tych drobnych niedociągnięć i zgłoszonych wyżej uwag dyskusyjnych książka P. W. Knolla stanowi cenny, zwłaszcza dla czytelników nie znających języka polskiego, zarys problematyki politycznej w czasach ostatnich Piastów. Także polscy badacze wyniosą korzyść z konfrontacji własnych ujęć z nowym spojrzeniem amerykańskiego historyka.

Benedykt Zientara

Knud Rasmussen, *Die Livländische Krise, 1554—1561*, Københavns Universitets Slaviske Institut, "Studier" I, Universitetsforlaget, København 1973, s. 241.

Walka o Inflanty, prowadzona od połowy XVI wieku przez kilka krajów nadbałtyckich, stanowi ważny fragment ich zmagania o przewagę na Bałtyku, czy też tylko o dostęp do przysłowiowego okna na świat. Szesnastowieczną problematyką inflancką zajmowali się już historycy zeszłego stulecia z Forstenem na czele. Badania nad tym zagadnieniem są kontynuowane do dziś. W 1973 r. ukazała się w Moskwie praca B. N. Florii „Russko-polskije odnoszenija i baltijskij wopros w konce XVI — naczale XVII ww.". Knud Rasmussen zajął się wcześniejszym etapem walki o Inflanty. Jego książka otwiera serię studiów Instytutu Sławistycznego Uniwersytetu Kopenhaskiego. Badania nad historią i kulturą Europy wschodniej mają w tamtejszym uniwersytecie ponad stoletnią tradycję; nowa seria umożliwi zaprezentowanie ich wyników szerszym kręgom czytelników.

Sprawą inflancką Rasmussen zainteresował się bliżej w trakcie swych badań nad stosunkami duńsko-moskiewskimi w latach sześćdziesiątych XVI wieku. Wkrótce jednak w centrum jego uwagi znalazły się wydarzenia, które doprowadziły do podziału Inflant między wielkie potęgi. Badając wzajemne stosunki uczestników gry o Inflanty autor sformułował interesującą hipotezę roboczą: jego zdaniem posunięcia głównych stron konfliktu, Polski i Litwy oraz Moskwy, były ściśle uzależnione od ich stosunków z trzecim partnerem — Tatarami krymskimi. Dla zweryfikowania tej hipotezy Rasmussen dokładnie prześledził wydarzenia inflanckie od układu z Moskwą w 1554 r. do ostatecznej likwidacji samodzielnych państw inflanckich w 1561 r. Analiza materiałów źródłowych zmusiła jednak autora do znacznego zmodyfikowania wstępnej hipotezy. W zakończeniu pracy stwierdza z całą szczerością że choć Moskwa i Litwa próbowały wykorzystać Tatarów krymskich dla swoich celów, to jednak ci ostatni nie odegrali decydującej roli w rozgrywce obu mocarstw. Takie postawienie sprawy świadczy o uczciwości badawczej autora i pozwala czytelnikowi z dużym zaufaniem odnieść się do jego wywodów, dotyczących poszczególnych problemów cząstkowych. Zresztą wywody te są podbudowane znajomością obszernej literatury i wykorzystaniem znacznej bazy źródłowej. Autor korzystał nie tylko z dorobku historyków skandynawskich czy zachodnioniemieckich, ale wykazuje też dość dobrą orientację w literaturze NRD, radzieckiej, polskiej (pewnymi brakami w wykorzystaniu tej ostatniej zajmuję się niżej). Przeprowadzając poszukiwania źródłowe Rasmussen nie pominął wielkich wydawnictw Bienemanna i Schirrena, jednak przede wszystkim oparł się na archiwaliach ze zbiorów duńskich. Korzystał też z archiwów niemieckich, polskich i szwedzkich.

Wywody Rasmussena otwiera króciutki szkic sytuacji w Inflantach w przeddzień utraty ich niepodległości. Dalej autor przedstawia rokowania moskiewsko-inflanckie w 1554 r., które doprowadziły do wspomnianego wyżej korzystnego dla Moskwy, choć w pewnym stopniu kompromisowego układu. Następnie przechodzi